

**Sarajewskie
Marlboro**

MILJENKO JERGOVIĆ

Sarajewskie Marlboro

przełożyli Magdalena Petryńska

oraz Miłosz Waligórski i Maciej Czerwiński



Tytuł oryginału: *Sarajevski Marlboro*

Wydanie polskie na podstawie: Fraktura, Zaprešić 2018

Wydawca

Bożena Kućmierowska

Redakcja i korekty

Joanna Pomorska

Redakcja techniczna

Danuta Przymanowska-Boniuk

Projekt okładki, stron tytułowych i opracowanie typograficzne

Janusz Fajto

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano ze środków

Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Książka została wydana

przy finansowym wsparciu

Ministerstwa Kultury Republiki Chorwacji

Copyright by Miljenko Jergović

Copyright for the Polish translation by Magdalena Petryńska oraz Miłosz Waligórski i Maciej Czerwiński

Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Akademickie SEDNO Spółka z o.o. Warszawa 2020

Wszelkie prawa zastrzeżone

Kopiowanie, przedrukowywanie i rozpowszechnianie w całości lub we fragmentach jakąkolwiek techniką bez pisemnej zgody wydawcy zabronione

ISBN 978-83-7963-088-2

ISBN 978-83-7963-089-9 (e-book)

ISBN 978-83-7963-112-4 (mobi/epub)

Wydawnictwo Akademickie SEDNO Spółka z o.o.

00-696 Warszawa

ul. J. Pankiewicza 3

www.wydawnictwosedno.pl

info@wydawnictwosedno.pl

NIEOMIJALNY SZCZEGÓŁ
BIOGRAFII

Wycieczka

Miejsce głowy jest na poduszce, cała reszta to istny koszmar. Czujesz, jak tracisz miękki grunt pod sobą. Kołyszają się wszyscy uśpieni ludzie, twoja skroń uderza w ramię matki. Uchylasz powiekę i widzisz taniec słupów pod nogami, złudzenie optyczne prostych figur geometrycznych, które zawraca cię w sen. Budzi cię niespodziewane uczucie mdłości, jesteś w autobusie, otoczony urzędnikami agencji finansowej¹, którzy jadą na wycieczkę do Jajca. Nikt oprócz twojej matki nie zabrał dzieci; musisz zobaczyć wodospady, stwierdziła surowo, i nie ma teraz znaczenia, że twoje wnętrzości pchają się na zewnątrz, że w głowie masz mętne bagno, które nigdy nie stanie się bystrym nurtem. Słyszysz w myślach rytmiczne stukanie grubej szyby autobusu, przed oczyma przemykają ci obrazy, te, co dopiero później, może za dziesięć lat, zmieniają się w znane pejzaże szeroko rozumianych stron rodzinnych, o których z zachwytem

1 W czasach, o których mowa, była to SDK (Služba društvenog knjigovodstva – Urząd Księgowości Państwowej), instytucja zajmująca się obrotami w walucie krajowej wszystkich przedsiębiorstw w całej Jugosławii. (Jeśli nie zaznaczono inaczej, przypisy pochodzą od tłumaczy).

i przesadą mówi się znajomym z innych krajów i innych stron rodzinnych.

Jest deszczowy dzień, pod mostami płynie wezbrana Bosna – pogoda całkiem nieodpowiednia na wycieczkę. Urzędnicy w średnim wieku wesoło gadają i obserwują jasnowłose sekretarki, które w wielkich torbach plażowych mają pieczone kurczaki, szminkę i grzebienie, tabletki plivadonu, olejek do opalania i małe kobiece rzeczy, których, jak dowiem się znacznie później, używa się tylko raz w miesiącu, ale ten raz zawsze wypada wtedy, kiedy jedzie się na wycieczkę albo idzie na jakąś imprezę.

Patrzysz, jak jakiś maluch wyprzedza autobus; jest w nim czterech chłopaków. Widziani z góry przypominają wesołe krasnale, które ten deszcz cieszy. Ścigają się po lśniącym, mokrym świecie z każdym, kogo napotkają. Wydaje ci się, że nikt inny z autobusu na nich nie patrzy. Ludzie są zajęci ważniejszymi sprawami; w środku tygodnia dostali wolny dzień i teraz trzeba go wykorzystać. Szczerbaty Dżemo wziął wojskową manierkę, którą puszcza w koło i dla hecy podaje ją także tobie. Myślisz, że jest tam woda, ale uderza cię ostry zapach płynu, którym pielęgniarka przeciera ramię przed szczepieniem. W tym momencie twoje wnętrzności w końcu wydostały się na zewnątrz, siedzenie przed sobą obryzgałeś jakąś gorzką, żółtawą papką, taką lepką, że jeszcze długo zostanie w nozdrzach.

Autobus zwalnia i zatrzymuje się na środku drogi. Kierowca wysiada, a za nim wszyscy pasażerowie. Matka każe ci zostać, ale nie chcesz być sam w autobusie. Podchodzisz do sporej grupy ludzi, prześlizgujesz im się między nogami i widzisz całkowicie zgniecionego malucha, z którego sterczy ręka. Matka zasłania ci dłonią oczy, nie patrzysz, dopóki nie posadzi cię znowu na fotelu. Błdzi podróżni wracają za tobą, nikt nie mówi ani słowa, tylko jedna z trzech blondynek narzeka, że to nam zepsuło wycieczkę. Jakie to? Nie pytasz, bo wiesz, że wypadłbyś głupio. Ludzie w maluchu są martwi, ale chyba tylko ciebie to nie wzrusza. Nikt ich

nie znał, więc po co teraz rozpaczać? Dżemo zaczyna opowiadać o wypadkach drogowych, które przeżył i o których słyszał. Myślisz, że każda podróż, jeśli Dżemo mówi prawdę, kończy się w zgniecionym maluchu. Nie wydaje ci się straszne, że i twój autobus mógłby być obiektem czyichś bladych spojrzeń, a czyjaś matka zasłaniałaby oczy przed twoją ręką. Sytuacja nie jest nawet pozbawiona uroku. Nie wiesz dlaczego, ale przychodzi ci na myśl, że przyjemnie jest być w centrum takiej uwagi. Nie jest ci już niedobrze, napina ci się ptaszek w spodniach, a błogość przenika żyły. Wreszcie się obudziłeś i oprzytomniałeś. Zagadujesz matkę, machasz nogami, prosisz Dżema o manierkę, rozśmieszasz otoczenie, jesteś w centrum uwagi i jest ci dobrze, jakbyś zginął.

Jajce jest zrobione z ogromnych klocków lego. Czyjaś wielka ręka ułożyła je jakby według schematu. Prawdziwy jest tylko wodospad. Wielki i groźny. Cały czas siedzisz pod pochyłym dachem w ogródku restauracji. Dżemo opowiada o dziewczynie, która z powodu chłopaka skoczyła ze szczytu wodospadu. On, kiedy o tym usłyszał, skoczył także. Ale dziewczyna nie zginęła, tylko nazajutrz pojawiła się w mieście. Pytała ludzi, gdzie jest jej chłopak, a ludzie powiedzieli, że skoczył za nią. Zasmuciło ją to i znowu rzuciła się do wody. Nikt prócz ciebie nie wierzył Dżemowi. Spytałeś go, czy chłopak po skoku pojawił się żywy. Nie. I nie potrafiłeś pojąć, jak kobieta, a kobiety są słabsze od mężczyzn, może raz ująć z życiem, a chłopak nie mógł ani razu. Zaproponowałeś Dżemowi, żebyście skoczyli, i zobaczyłoby się, kto przeżyje. Dżemo nie chciał.

Pod Jajcem, powiedział, są jakieś korytarze, z których, kiedy się do nich wejdzie, nie można wyjść. Wrzucają tam chłopców, którzy palą w szkolnych ubikacjach. To cię przerażało. Nigdy nie paliłeś, ale ktoś mógłby pomyśleć, że może jednak, i wrzucić cię do środka. Straszne byłoby błądzenie przez całe życie w mroku.

Poszliście do jakiejś sali z portretami bohaterów. Tutaj towarzyszył Tito zrobił Jugosławię². Zapytałeś, czy towarzyszył Tito zrobił także Jajce. Dżemo odpowiedział, że nie, ale tak jakby. Tego nie zrozumiałeś. Według ciebie tylko towarzyszył Tito był wystarczająco wielki, żeby ułożyć klocki lego nad wodospadem. To „nie, ale tak jakby” Dżema mocno śmierdzi, jak i jego manierka.

W jakiejś restauracji jedliście wszyscy razem. Ty zjadłeś szaszłyki, które w drodze powrotnej w tym samym autobusie wymiotowałeś. Nieważne, przyjemnie było je jeść.

Na dworze była już noc i nie wyprzedził was żaden maluch, nie zatrzymaliście się ani razu i nikt nie zginął. Dżemo nie opowiadał więcej o wypadkach. Mówił o czymś innym, co chyba także nie było prawdą. Albo było prawdą tylko w tej jednej chwili, zanim wszyscy razem zamknęliście oczy i obudziliście się, kiedy niebo było już czerwone jak płonący dach nad światłami Sarajewa.

2 Antyfaszystowska Rada Wyzwolenia Narodowego Jugosławii, powstała w 1942 r. z inicjatywy komunistów pod przewodnictwem Tity, na posiedzeniu w Jajcu 29 listopada 1943 r. powołała rząd tymczasowy, co uważa się za datę powstania państwa, choć wojna jeszcze trwała.